Nr. 84. Kraków, Sobota 12 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Deskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 11 kwietnia.

Mało znany tygodnik paryski *l'Europe*, zamieścił świeżo korespondencyę ze Lwowa, rozpisującą się szeroko o nowem towarzystwie, którego celem ma być odbudowanie Polski. Główną siedzibą tej instytucyi jest Paryż, a środkami do osiągnięcia celu „skarb narodowy“ i współdziałanie wszystkich Polaków, rozrzuconych po szerokim świecie. Centralny zarząd paryski tworzy filie Towarzystwa i jedną filię taką właśnie odkryto niedawno w Krakowie. Wiadomość ta sama w sobie nie jest ani nadzwyczajna, ani nie zawiera nic nieprawdopodobnego. O istnieniu skarbu narodowego wiemy od dawna z dzienników, a o odbudowaniu Polski wspominają co chwila najzawziętsi nasi wrogowie, których, jak duch Banka, trapi bezustannie widmo powstającej z grobu Rzeczypospolitej. Cóż dziwnego przeto, że i Polacy, a szczególniej Polacy mieszkający poza granicami kraju, uważają za święty obowiązek swój nad kwestyą tą rozmyślać i przygotowywać się do działania na wypadek jakiegoś przewrotu politycznego w Europie. Pod tym względem więc korespondent lwowski tygodnika *l'Europe* nie powiedział nic nowego, nowością jest tylko istnienie i odkrycie „filii krakowskiej“, o czem my tu w Krakowie nic nie wiemy i dalsze plany Towarzystwa, na których owo odbudowanie Polski się zasadza.

Otóż korespondent mniema, że germanizacyjna polityka Bismarka w Wielkopolsce przekonała Polaków, że oni sami nie są w stanie powstrzymać owego „Drang nach Osten“ pomimo całej wytrwałości i energii, z jaką dotychczas najazd ten odpierali. Pozostaje więc dla narodu polskiego tylko jedna droga t. j. szczera i lojalna ugoda z rządem petersburskim, tu na miejscu zaś w Galicyi porozumienie z Rusinami.

Nie mamy wprawdzie przyjemności znać owego korespondenta lwowskiego paryskiej *Europy*, ale z tego, co napisał, sądzimy, że jest to człowiek dobrej wiary, ale bardzo miernej inteligencyi, jeżeli się łudzi, że w obecnych warunkach może być mowa o „szczerej i lojalnej ugodzie z rządem petersburskim“. System eksterminacyjny, stosowany z całą energią przeciw narodowi polskiemu pod zaborem rosyjskim, w niczem chyba nie jest lepszym od Bismarkowskiej germanizacyi, a pod względem politycznym niedorzeczniejszy o tyle, że zwraca się przeciw współplemieńcom, Słowianom. Ba, co więcej, germanizacya, jakkolwiek prowadzona systematycznie i brutalnie nawet, zostawia pewną, względną przynajmniej swobodę żywiołowi polskiemu. Język polski, wyrugowany ze szkół pruskich, nie jest jednak proskrybowanym, młodzieży nie wydalają ze szkół za to, że pomiędzy sobą po polsku rozmawia, lub polskie czytuje książki, a Polak rozporządzający jakim-takim kapitałem może nabywać ziemię na całym obszarze państwa pruskiego. W Rosyi przeciwnie jesteśmy na każdym kroku krępowani, proskrybowani i tępieni z mongolską zaciekłością. Słowo polskie, wypowiedziane na ulicy lub w magazynie wileńskim, ściąga dotkliwą karę na mówiącego, nabywanie ziemi w prowincyach zabranych wzbronione, wychowanie młodzieży spaczone, lud zdemoralizowany, kościół i duchowieństwo oddane pod surowy nadzór policyjny i samowolę urzędników administracyjnych. Prasa nawet polska zmuszona nietylko milczeniem pomijać to, co rządowi jest nieprzyjemne, ale chwalić to, co dla uczucia polskiego jest wstrętne. Historya nie zapisała na kartach swoich dotąd jeszcze tak haniebnego postępowania, jakiem piętnuje rządy swoje w Polsce car, którego służalcy nazywają ojcem słowiańszczyzny. Gdzież więc szukać tutaj owej gołębiej łagodności słowiańskiej, owej wyrozumiałości braterskiej, któraby dawała możność nie już „szczerej ugody“ ale przynajmniej jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Polską a rządem rosyjskim?

Podobnego rodzaju jest i drugi postulat: porozumienie z Rusinami. Pierwsi a przynajmniej jedni z pierwszych podnieśliśmy myśl ugody rusko polskiej na podstawach godziwych i politycznie możliwych. Przypuszczaliśmy, że naród ruski, jakkolwiek podzielony na dwa stronnictwa: narodowo-ukraińskie i moskalofilskie, odczuje jednak potrzebę takiego przymierza dwóch bratnich szczepów, odtrąci od siebie wpływy rosyjskie, skupi się pod sztandarem narodowym i pójdzie drogą, jaką mu wskazuje rozsądek i zdrowy kierunek polityczny. Dziś obawiamy się niestety, że nadzieje te nas zawiodły. Program polityczny, ułożony niedawno przez ruskich mężów zaufania we Lwowie, dowiódł, że stronnictwo narodowe ruskie jest albo zupełnie bezsilne, albo też oddało się całkowicie pod kierunek moskalofilów. Stawianie bowiem postulatów, politycznie niedorzecznych i niemożliwych do wykonania, jak podział Galicyi, nasuwa mimowolnie przypuszczenie, że naród ruski albo politycznie jeszcze nie dojrzał albo też, że ci, którzy nim teraz kierują, dążą nie do zgody z Polakami, ale do coraz większego rozdrażnienia i rozerwania obu narodów. Że po za tem ukrywa się myśl inna, mianowicie powolne a systematyczne zbliżanie się ku Rosyi, to wobec znanych tendencyj moskalofilów galicyjskich wydaje nam się rzeczą całkiem naturalną.

Nawoływania lwowskiego korespondenta *l'Europe'y* przychodzą więc nie w porę. Porozumienie i ugoda z Rusinami nie zawisła obecnie od nas, lecz od tych, którzy przyjmują program polityczny, wykluczający wszelką dalszą dyskussyę i zmuszają nas tem samem do energicznej walki w obronie praw, krwią przodków naszych zdobytych.

Nadzieje zmian w Niemczech.

Przeważna część stronnictw politycznych w Niemczech odetchnęła swobodniej i nabrała więcej otuchy po ustąpieniu ks. Bismarka; jedynie stronnictwa kartelowe obawiają się o utrzymanie się przynajmniej na dotychczasowem stanowisku. Dziennik katolicki *Echo der Gegenwart* wypowiedział nawet nadzieję, że zmiana wewnętrznej polityki w Niemczech oddziała także na stosunek rządu pruskiego do Polaków. (Patrz Nr. 79 *N. Ref.*) Jest to tylko domysł i życzliwe dla Polaków życzenie, bo przed artykułem owego dziennika nic takiego nie zaszło, coby obudzało jako tako uzasadnioną w tym kierunku nadzieję. Dopiero w parę dni później pojawił się w półurzędowej *N. Al. Ztg.* artykuł, wyglądający na program rządu pruskiego w dziedzinie społeczno-kościelnej, z którego dałoby się wysnuć jakąś słabą nadzieję zmiany na lepsze.

Artykuł ten opiewa:

„W przemówieniu, którem cesarz dnia 14 lutego r. b. zagaił posiedzenie Rady stanu, zwrócił on uwagę na wielką doniosłość działalności kościoła i dobrowolnego miłosierdzia przy pracy około podniesienia dobrobytu klasy pracującej. Interesowane sfery kościelne powitały daną wskazówkę z wielką radością i nie wątpimy, iż kościół i jego organa wezmą stąd pohop do spełnienia zadania swego w tej dziedzinie.

„Nie ulega wątpliwości, że główną sprężyną całej działalności w dziedzinie kościelnej jest połączone z silną wiarą i szczerą ochotą spełnianie obowiązków kapłańskich. Gdzie się uda gminę kościelną i jej członków napełnić wiarą, objawiającą się w miłości, do tego stopnia, że stanie się przenikającą wszystkich potęgą, tam łatwo uda się też wynaleźć podstawy do rozwiązania kwestyi socyalnej w duchu chrześcijańskim. Duchowni i organa gmin kościelnych powinni wszelako w tym celu jeszcze więcej, niż dotychczas zająć się wszystkiemi dążnościami, mającemi na oku podniesienie moralnego i materyalnego dobrobytu ludności roboczej.

„W tym celu powinni duchowni i organa gmin kościelnych przedewszystkiem zainteresować i zaopiekować się wszelkiemi dążnościami zakładów, stowarzyszeń i osób prywatnych, mających na celu wspomaganie chorych i ubogich, jako to zakładami dyakonów i dyakonisek, żłóbkami, ochronkami dla niemowląt, przytuliskami, troską o położnice, zakładami dla suchotników i t. d., dalej działalnością w dziedzinie wychowawczej, naukowej i edukacyjnej (jak szkołami gospodarstwa domowego, rozpowszechnianiem pożytecznych książek i t. d.), zabiegami ku podniesieniu dobra materyalnego (kuchniami ludowemi, troską o tanie pomieszkania i t. d.), dążnościami ku powstrzymaniu niebezpieczeństwa pod względem moralnym (stowarzyszeniami młodzieży, gospodami dla podróżnych), troską o upadłych i moralnie zaniedbanych, zakładami służącemi ku zabezpieczeniu starości (przytuliskami, domami odpoczynku) i t. d. i t. d.

„Zalecając takie ważne instytucye w miarę stosunków lokalnych, kierując zasoby gminy ku usunięciu zachodzących zdrożności, budząc interes klasy zamożniejszej dla uczynków dobrowolnego miłosierdzia, mogą wszystkie gminy przyczynić się do podniesienia dobrobytu klasy roboczej tak, że będzie można zapobiedz nieszczęsnej agitacyi, podsycanej namiętnością.

„Jak się dowiadujemy, zwrócił też minister oświecenia władzy kościelnej w prowincyach hanowerskiej, szlezwigsko-holsztyńskiej i hesko-nasawskiej uwagę na najważniejsze punkta działalności w rzeczonym kierunku Wszelka praca, którą w tej mierze rozwinie kościół, zawiera w sobie błogosławieństwo, gdyż podnosi królestwo Boże na ziemi i służy ojczyznie“.

Trudno przypuścić, by *Nordd. Allg. Ztg.* napisała przytoczony artykuł bez upoważnienia, przeto należy go uważać za zapowiedź zmian w sferze społeczno-kościelnej — przedewszystkiem w protestantyzmie. Może tak samo stanie się i w kościele katolickim, ale czy te zmiany będą zaprowadzone także na ziemiach polskich, to wielkie pytanie, dotąd bowiem Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie były zawsze traktowane sposobem wyjątkowym. Brak nadziei uzasadnia się tem, że dotąd w ministerstwie pruskiem nie ma żadnej zmiany co do osób; i minister oświaty i minister spraw wewnętrznych pozostali na swych stanowiskach. Dopóki nie nastąpi zmiana w tej mierze, dopóty wszelka nadzieja będzie bardzo wątłą. Jeżeli uczucie religijne ma okazać swój dobroczynny wpływ na kojenie biedy socyalnej, to powinno być rzetelnie pielęgnowane. Aby tego dopiąć, potrzeba przedewszystkiem w szkołach przywrócić naukę języka polskiego, który dla dzieci polskich jest jedynym warunkiem skutecznego nauczania religii i pielęgnowania moralności. Obok kościoła i gminnych władz kościelnych szkoła jest silną podporą w pielęgnowaniu i rozwijaniu „usposobienia chrześcijańskiego“, o którem teraz tak wiele się mówi, jako o podwalinie przyszłości. Jeżeli przeto zapowiedź programu w *Nordd. Allg Ztg.* jest szczerą, to w wykonaniu rzetelnem powinny ustąpić wszelkie środki i sposoby, używane dotąd przez rząd, w celu protestantyzowania katolików przez szkołę i wynaradawiania Polaków przez szkołę i kościół. Zauważył to nie kto inny, tylko szczery Niemiec, p. Windthorst.

Z okręgu wyborczego Sambor-Stryj-Drohobycz.

W sprawie wyborn posła do Rady państwa z okręgu powyższego w miejsce ś. p. Ottona Hausnera pisze *Dziennik Polski*:

„Akcya wyborcza w całym toku, wybrano już komitety, zapowiedziano walne zgromadzenia, desygnowano mężów zaufania, mających przeprowadzić porozumienie pomiędzy miastami. Dotychczas, jak nam ze wszystkich trzech miast zgodnie donoszą, największe szanse ma kandydatura prof. dra Roszkowskiego; jako wielce charakterystyczny a przyjemny objaw zanotować wypada, iż i Rusini w przeważnej części godzą się na tę kandydaturę. Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Rusini, na wypadek jeżeli ta kandydatura przez miejscowy komitet postawioną zostanie, zajmą wobec dra Roszkowskiego życzliwe stanowisko.

Zdaje się jednak, że są i utajeni kandydaci; piszą nam bowiem dziś ze Stryja:

„Celem wysłuchania kandydatów, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miast Sambor-Stryj-Drohobycz, odbędzie się w Stryju w sali radnej dnia 14 kwietnia o godzinie 4 po południu zgromadzenie wyborców. W ostatniej chwili dowiaduję się, że pewne osobistości chcą nas oswoić z możliwością kandydatury p. Eugeniusza Abrahamowicza c. k. urzędnika! Osobistości te oświadczają, że bardzo poważne wpływy ze Lwowa i z Wiednia stoją po jego stronie. My dotychczas znamy p. Eugeniusza tylko jako *Lebemanna* — na polu życia publicznego jest on dla nas kompletnem x, na które nawet proporcyi ustawić niepodobna. Zdaniem ogółu, kandydatura ta „sąsiedzka“ pozostanie tylko cichą kandydaturą“.

„I my tak sądzimy! Wiadomo nam dobrze, że najpoważniejsi obywatele Stryja, Sambora i Drohobycza, mimo głębokiego i sprawiedliwego pietyzmu dla śp. Ottona Hausnera, oświadczyli się tylko dla tego przeciw kandydaturze jego syna, człowieka bardzo zdolnego, że był on c. k. urzędnikiem, a więc bądź co bądź zawisłym. Nie uwierzymy przeto nigdy, ażeby to słuszne zapatrywanie tak szybko się zmieniło dla tego tylko, że występuje jako kandydat p. Eugeniusz Abrahamowicz Z jednej strony byłoby wielce karygodnem, gdyby jakieś „wysokie“ wpływy „ze Lwowa lub Wiednia“ mięszały się do akcyi wyborczej — z drugiej byłoby wprost rozpaczliwem, gdybyśmy przypuścili, że trzy tak poważne miasta, tak żywy biorące udział w życiu publicznem, zdecydowały się szukać swego reprezentanta w osobie c. k. urzędnika. Powiadamy więc stanowczo, że tę wersyę uważamy wciąż za bajkę i to bajkę dla bardzo małych dzieci. Wreszcie i o stanowisku Rusinów nie godzi się zapominać: jeżeli przy wyborze posła można spodziewać się harmonijnego działania wyborców obu narodowości, byłoby grzechem nie do darowania, byłoby wielkim błędem politycznym harmonię tę mącić dla celów zaspokojenia osobistych ambicyj. Mamy głębokie przekonanie, że ów okręg wyborczy, tak dzielnie dotychczas reprezentowany, i przy obecnym wyborze znajdzie właściwą drogę. Drogą tą: wybranie człowieka niezależnego, pełnego zdolności, znanego w życiu publicznem, a o takim myślą właśnie najpoważniejsi obywatele wszystkich trzech miast, stawiając kandydaturę dr. Roszkowskiego.“

Kongres państw amerykańskich.

Donosiliśmy w swoim czasie o niezmiernie ważnem przedsięwzięciu, mającem na celu zabezpieczenie interesów amerykańskich przeciwko konkurencyi europejskiej w myśl zasady Monroe: Ameryka dla Amerykanów. Zwołano mianowicie do Waszyngtonu kongres państw amerykańskich celem rozszerzenia wewnętrznych stosunków w Ameryce i przygotowania związku cłowego pomiędzy państwami amerykańskiemi. Otóż kongres ten, obradujący od trzech miesięcy, ukończył już swe prace i niebawem będzie zamknięty. Kongres powziął następujące uchwały:

1) ustanowienie sądów polubownych dla załatwiania wszelkich sporów pomiędzy państwami Ameryki;

2) traktaty wzajemności handlowej;

3) zniżenie ceł i rozszerzenie listy przedmiotów wolnych od cła;

4) jednolitość manipulacyj cłowych, deklaracyj, szacowań itp.;

5) jednolite urządzenia sanitarne i kwarantanowe;

6) rozszerzenie wzajemnej komunikacyi za pomocą kolei żelaznych przez cały kontynent amerykański i żeglugi parowej, pocztowej i handlowej, urządzonej wspólnym kosztem;

7) obrona patentów i znaków fabrycznych;

8) wspólne miary i wagi;

9) osobny kongres dla uchwalenia wspólnej srebrnej jednostki monetarnej;

WIOSNA.

Obrazki malowane w słońcu

przez

SEWERA.

9 (Dokończenie.)

Sprawa została załagodzona, lecz usposobienie Marysi zmieniało się z każdym prawie dniem. Z wesołej, uśmiechniętej, chętnej do pracy, zrobiła się opryskliwą, złą, roztargnioną.

Nie wychodziła prawie z kuchni, lecz też w niej nic nie robiła. Zamyślona, zapominała o wszystkiem i wszystko jej leciało z rąk. Wytłukła połowę szklanek. W obecności swej pani odtrąciła uszko od filiżanki.

— Tego ci już już nie przebaczę — zawołała oburzona pani, — filiżankę musisz odkupić.

— Kiedy tak, to niech wiem za co! — i filiżankę z całej siły rzuciła o podłogę.

Skorupy rozprysły się na wszystkie strony.

— Pakuj rzeczy nędznico! — krzyknęła pani. Poszła do pokoju, za chwilę wróciła, kładąc na stół srebrne *guldeny*.

— Oto twoje zasługi. Za filiżankę i sześć szklanek odtrącam *guldena*. Żeby cię tu za pięć minut nie było!

Dziewczyna nic nie odpowiedziała. Po odejściu pani zgarnęła pieniądze, cicho je licząc. Było dziewięć sztuk, zaważyły jej w ręku, zaciężyły w kieszeni. Rzeczy schowała do kuferka, pierzynę związała prześcieradłem. Zarzuciła na siebie chusteczkę na głowę, chustkę na ramiona; wybiegła na miasto.

— Dziesięć sztuk srebra wystarczy i jeszcze piątkę do domu przywiozę. Bóg ją natchnął, że mnie wygnała, bo inaczej zwaryowałabym w tych wściekłych murach!... Dziś wieczór wyjeżdżam, w nocy będę w Słotwinie, a świtaniem w domu! — Drgnęła cała i podskoczyła z radości.

Co zrobić teraz, gdzie się obrócić? Pobiegła na drugie piętro do Anusi.

— Stara mnie wygnała — szepnęła.

— Za co? — pytała wystraszona dziewczyna.

— Rozbiłam filiżankę u jej nóg, na drobne kawałeczki.

— Ej, ty waryacie! ciebie coś ukąsiło.

Maryś przypomniała sobie *freitra*.

— Nie mów mi o ukąszeniu, bo ucieknę od ciebie. Idź poproś pani, aby ci pozwoliła wyjść ze mną na półgodzinki. Polecimy na Sienną po stroje.

Anusia dostała pozwolenie. Radząc o ostatnim wypadku, szły żywo przez ulicę, zatrzymując się mimowiednie przed restauracyą pod „*Nową pocztą*“.

— Wstąpmy na kiełbaski i kufelek piwa — zaproponowała Maryś. — Dziś prócz filiżanki herbaty nic w ustach nie miałam.

Anusia więcej z ochoty na piwo i nadziei zobaczenia młodzieży, przyjęła zaproszenie.

— Wiesz, twoja stara to anioł — rzekła, upijając piwo i strzelając oczyma na grającego w bilard młodego listonosza.

— Niezła, ale ci za to taka dumna, tak dmie, harda, gęby do człowieka nie otworzy, — broniła się Maryś.

— Wolę taką, jak taką co od rana do nocy gęby nie zamknie, burmistrzuje i burmistrzuje.

— Niech będzie jaka chce, kontenta jestem, że mnie wygnała, i basta. Dziś jadę do matki na wieś, w pole, na własny zagon. Wolę najcięższą robotę, jak piec się w kuchni, gdzie powietrza złapać nie można. Kończ piwo i lećmy.

Anusia wychylając kufel, raz jeszcze przeszyła wzrokiem listonosza, lecz napróżno. Wywnioskowała, że jest żonatym, wsunęła rękę pod ramię Marysi, i z wielką elegancyą opuściły salę jadalną.

Przyjaciółki minęły Mały Rynek, zagłębiając się w wązką, średniowieczną uliczkę Sienną. Maryś kupiła „ostrego“, czarny w różowe kwiaty na gorset, moc wstążek do warkoczy, spódnicę wiejską i fartuszek biały.

— Cóż to, myślisz się przebrać?...

— Brzydka będzie ze mnie dziewucha? — Maryś ujęła się pod boki.

— *Fein* — odpowiedziała za Anusię poważnie żydówka.

— Koszula biała, czarny z różowem gorset, wstążki u warkoczy.

— *Fein* — powtórzyła żydówka.

— A ja ci powiem, Maryś, że ty jesteś głupia.

— A ja ci powiem, żeś ty głupia! rozumiesz?

— Ja się nie schłopię.

— Ale za to na starość zdziadziejesz.

— Zobaczymy! — odparła urażona dziewczyna, wybiegając ze sklepu.

Plac boju został przy Marysi.

— Ona się nie schłopi — powtarzała żydówka, przedrzeźniając Anusię. — A ja powiem panience, że teraz chłopom najlepiej na świecie. A cóż to brakuje gospodyni na wsi? Pani w swojej chałupie!

— Bo prawda — poświadczyła Maryś, sapiąc z gniewu.

— Dziewusze na wsi potrzebne korale, a jeszcze takiej białej jak panienka.

— Alboż mnie to stać na korale, moja pani Mośkowo!

— Po co prawdziwe? Mam takie, że nikt nie pozna. — Wyjęła pudełko, rozkładając sznury przed dziewczyną.

Marysi się oczy zaśmiały.

Po długich targach trzy sznury zostały zawieszone na szyi dziewczęcia, a półtora *srebra* przeszło do kieszeni żydówki.

Dziewczyna zostawiła kupione rzeczy w sklepie, wyszła na ulicę i nie wiedziała, co z sobą zrobić. Dawniej nigdy nie miała czasu, zawsze się jej spieszyło, dziś uczuła się raptownie obcą w mieście. Zaczęło się jej przykrzyć i coraz więcej w sercu palić, rada była uciec z miasta w tej chwili. Coś ją niepokoiło i upokarzało.

Wyszła na rynek, spojrzała na Sukiennice i zawstydziła się, jak mogła co tydzień latać tam i baraszkować z żołnierzami. Dreszcz ją przeszedł, odwróciła głowę i zaczęła uciekać.

Drzwi do kościoła Panny Maryi były otwarte, weszła podziękować Bogu, że ją z niewoli wybawił. Służbę i Kraków w swem przekonaniu uważała za największą na świecie niewolę.

Kościół był pusty, ona jedna w nim. Przygniatał ją swoim ogromem. Bóg w tym kościele wydawał się jej tak wielkim i potężnym, że bała się obejmować go myślą. Inaczej wyobrażała sobie Boga u siebie na wsi, w małym, drewnianym kościołku. Zdjęta strachem i grozą wyszła.

— Dopiero naprawdę pomodlę się na wsi w niedzielę, — pocieszała się.

Obeszła rynek dookoła, przypominając sobie, co w którym sklepie kupowała.

Zmęczona i wyczerpana, znudzona, odwiedziła Berberowskiego, wypiła szklaneczkę herbaty z arakiem i oparłszy głowę o ścianę, drzemała.

Śniły się jej cudowności: zamiast koni, parobcy ciągnęli ją pod górę z Brzeska do Okocima, a Józek nimi powoził.

Obudziła się, szczęściem dla niej już się zmierzchało. Wprost ze sklepu pobiegła do warsztatu stolarskiego, wywołała dwóch znajomych terminatorów i uprosiła ich, aby kufer jej zanieśli na kolej, gdyż sama musi wziąć pierzynę.

Zawstydzona i nieśmiała, po cichu wsunęła się do pokoju pani.

— Przepraszam — rzekła wzruszona. — Pani dla mnie była bardzo dobra, tylko ja nie wiem, co się ze mną dzieje. — Pocałowała panią w rękę.

— Moja Marysiu, ty chora jesteś. Odpocznij sobie u matki i wracaj. — Wyjęła z portmonetki zakwestyonowanego papierka i dała jej.

Dziewczyna z wdzięczności miała łzy w oczach.

Terminatorzy pochwycili kufer i polecieli naprzód; za nimi z pierzyną na plecach Marysia.

Na dworcu wypili w trójkę piwa i na pożegnanie pocałowali pannę Maryanuę w rękę.

Dziewczyna odetchnęła całą piersią, została sama i nic oprócz przestrzeni nie dzieliło jej z wioską.

O dziesiątej w nocy kupiła bilet, rzeczy wyprawiła, siadła do wagonu, pociąg ruszył.... Zajęczało, to był znak, że przejeżdza Wisłę, mija granicę miasta, ostatnią zaporę i jest na bożym świecie.

W Słotwinie, zdyszana dopadła stacyi.

— Kubuś! — wołała z całych sił.

— Jestem. — Jednokonny wózek zajechał.

— Pomóżże mi rzeczy zabrać; stoją koło pociągu, jest i pierzyna.

Kuferek postawiono w tyle, na pierzynie siadła, wózek potoczył się raźno.

Minęli Brzesko, jadąc pod górę stępo. Kubuś drzemał, Maryś nie odzywała się. Cisza w naturze, wyiskrzone gwiazdy na ciemnem niebie, ciepło — boży świat nie objęty okiem: radość rozsadzała piersi dziewczęcia, wszystko razem rozrzewniało ją.

— Matko Boska! jakaś Ty dobra! — szeptała, składając ręce.

Otwartą bramką zajechali cicho przed chatę, tylko łańcuchy naszelników brzęczały. Maryś pochwyciła pierzynę, rozwarła drzwi.

— Matusiu, jestem!... — zawołała.

Kobieta się zerwała; rzuciły się w objęcia.

— Ze wszystkiem?

— Ze wszystkiem.

— A niechże ci Bóg da zdrowie!

— Jest przyodziewy pełen kufer, pierzyna i jeszcze coś grosza na żniwa.

— A niechże ci Bóg da zdrowie! I już nie wrócisz do miasta?

— Nigdy! — zawołała dziewczyna, wznosząc ręce w górę.

Kubuś, odebrawszy należność za drogę, odjechał.

— A teraz spać! bo się na nogach nie mogę utrzymać....

Rzuciła się na matczyne łóżko.

— Taka ci jestem uradowana... matusiu, żeby to tak w niebie.......

Zasnęła.

KONIEC.

10) wzajemne wydawania zbrodniarzy z wykluczeniem politycznych.

Wszystkie te uchwały są niezmiernie ważne i nadają kongresowi znaczenie wiekopomnego dzieła, które ma przygotować grunt do przyszłego związku ekonomicznego, a może z czasem i politycznego państw amerykańskich. Podziwiać istotnie wypada energię i praktyczny zmysł amerykanów, którzy w tak krótkim czasie tak wielkiego dokonali dzieła. Amerykanie rozumią doniosłość tego wyniku i postanowili uwiekopomnić to dzieło przez postawienie pomnika. Sześćdziesięciu członków kongresu złożyło już 125,000 funtów sterlingów (około 1½ miliona guldenów) na postawienie pomnika.

Wykonanie uchwał kongresu ma być przeprowadzone przez urzędy spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Argentynie, Meksyku i w innych państwach środkowej i północnej Ameryki.

Są to wprawdzie tylko uchwały, których wykonanie długiego czasu potrzebować będzie, ale samo już osiągnięcie porozumienia w tak ważnej sprawie ma wielkie znaczenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia.

Prasa wiedeńska podnosi jeden okrzyk zgrozy na bezradność i niedołęstwo policyi, która dopuściła we wtorek do niebywałych wybryków gawiedzi ulicznej. Jeźli się zważy, że ofiarą grabieży niedorostków padło mienie kilku obywateli, a życie i mienie mieszkańców całego przedmieścia było zagrożone, — że nawet strażnica policyjna szturmem zdobytą została przez gromadę nieuzbrojonych włóczęgów, trudno się dziwić przerażeniu mieszkańców stolicy i zwątpieniu, jakie opanowało ich umysły. Dzisiaj panuje spokój, sprawców rozruchu częścią uwięziono, częścią rozpędzono, któż jednak zaręczy, ażali przy pierwszej sposobności, jakiej nie braknie zapewnie z powodu istniejących już i zapowiadanych strejków, nie zbierze się znowu banda opryszków miejskich i nie rzuci się na sklepy, szynki i t. p. Sytuacyę pogarszają strejki, obejmujące szerokie warstwy ludności robotniczej i zasilane coraz nowemi żywiołami, a lubo strejkujący protestują stanowczo przeciw posądzeniom jakoby oni brali udział w grabieży lub do niej pobudzali, przecież już ta sama okoliczność, że kilkanaście tysięcy ludzi w stolicy państwa wstrzymuje się od wszelkiej pracy, może poważne obudzić obawy, zwłaszcza, że strejki nie tylko się nie kończą, lecz z każdym dniem przyłącza się do nich nowa kategorya robotników.

Neue Fr. Presse donosi, że w Izbie poselskiej na jednem z pierwszych posiedzeń wniesioną będzie interpelacya do ministra spraw wewnętrznych w sprawie grabieży i rozruchów wtorkowych na *Neulerchenfeld*; nadto u stóp tronu złożyć mają wybitni obywatele prośbę o obronę przeciw ewentualnym napaściom, przy czem wykazać mają petenci brak energii i bezradność władz przy ostatnich rozruchach.

W ogóle cały przebieg zarówno zaburzeń wtorkowych, jak długotrwającego strejku, na którego czele stoją pomocnicy murarscy, ciekawe rzucają światło na akcyę urzędowych organów publicznego bezpieczeństwa a wyborną ilustracyą stanu rzeczy jest odpowiedź namiestnika Austryi Niższej, hr. Kielmannsegga, jaką dał deputacyi strejkujących murarzy, uskarżającej się, że dotąd nikt nie ułatwił im porozumienia z pracodawcami (!) którzy wyzyskują ich przez przedłużanie dowolne czasu pracy. Otóż namiestnik wobec rzeczonej deputacyi wyraził zdziwienie, że jemu, jako najwyższemu szefowi władz przemysłowych w Austryi Niższej, nie udzielono dotąd dokładnych wiadomości o życzeniach pomocników murarskich (!), przy czem przyrzekł, że każe sobie dostarczyć tych wiadomości przez inspektora przemysłowego.

Tymczasem jednak strejk nie ustaje, wojsko, piechota i kawalerya, utrzymują przedmieścia wiedeńskie w stanie oblężenia a wszelkie dane przemawiają za tem, że do bezrobocia przyłączy się niebawem służba tramwajowa.

Z Austro-Węgier.

Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi, który bawi w Wiedniu, konferował z ministrem hr. Schoenbornem w sprawie zawarcia między obu połowami monarchii układu o wzajemną pomoc prawną. Podobno w sprawie tej przyszło do zupełnego porozumienia.

Sejm morawski odbył przedwczoraj pierwsze posiedzenie, na którem po mowach powitalnych wybrano komisyę dla sprawy pożyczki krajowej i odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego. Zaraz tego samego dnia komisya odbyła posiedzenie, na którem uchwalono przyjąć przedłożenie Wydziału krajowego, zawierające przejęcie na koszt kraju opłat stemplowych i podatków od pożyczki krajowej w wysokości 9,000.000 złr., polecić jednak Wydziałowi krajowemu, aby starał się jeszcze raz u rządu o ulgi w tych opłatach. Poseł Bubala wnosił, aby zamiast 9 milionów złr. zaciągnąć pożyczkę tylko w wysokości 6 milionów złr., a na pokrycie reszty 3 milionów złr. sprzedać papiery wartościowe funduszu krajowego. Wniosek ten komisya odrzuciła, jednak mniejszość czeska przedłoży go Sejmowi jako wniosek mniejszości.

Konferencye ugodowe, które rozpocząć się mają w poniedziałek, nie pójdą tym razem tak gładko, jak poprzednio. *Hlas Naroda* donosi, że rząd zgodził się na to, aby przedłożenia w sprawie rozgraniczenia okręgów narodowych wniesione były do Wydziału krajowego wpierw, zanim dostaną się do komisyi wykonawczej, ustanowionej przy wyższym sądzie krajowym w Pradze. Przeciwko temu rozporządzeniu rządu założyć mają niemieccy członkowie konferencyi uroczysty protest, a to z powodu, że w Wydziale krajowym nie ma dotąd ani jednego Niemca.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się, że temi dniami odbyła się rada ministrów, na której miał rząd powziąć decyzyę co do stanowiska, jakie zająć ma w sprawie święcenia 1 maja przez klasę robotniczą.

Z Niemiec.

Jak wiadomo — parlament niemiecki zwołany na dzień 6 maja. Oprócz projektów do ustawy wojskowo-kredytowej i kolonialnej ma się zająć projektami do ustawy o ochronie robotników i o sądach rozjemczych w sporach między robotnikami a przedsiębiorcami.

W sferach parlamentarnych mówią nadto, że się pojawi wkrótce projekt o zaprowadzeniu monopolu tytuniowego jako nowego źródła dochodu na pokrycie wydatków Rzeszy niemieckiej. Wspomniany projekt do ustawy wojskowo-kredytowej będzie żądał uchwalenia stałego podwyższenia wydatków po 18 mil. rocznie.

Od dłuższego czasu słychać, że cesarz Wilhelm dąży do złagodzenia stosunku wzajemnego między Niemcami a Francyą. Niektóre dzienniki francuskie — między niemi szczególnie *Paix* — twierdzą, że cesarz już dawniej wezwał był ks. Bismarka do wypracowania projektu o zmianie dotychczasowego, ciągle naprężonego stosunku, na łagodny i zgodny. Sprzeciwienie się kanclerza tej zmianie miało być jednym z powodów nieporozumienia między nim a cesarzem. Odpowiedzialność za tę wiadomość spada na dziennik francuski; dzienniki niemieckie, powtarzając tę wersyę francuską, nie wierzą w jej prawdziwość i twierdzą, że wszelkie usiłowanie do złagodzenia wzajemnego stosunku będzie bezskuteczne, bo Niemcy nie odstąpią Alzacyi i Lotaryngii, Francuzi zaś nie wyrzekną się nadziei odzyskania tych krajów. — Mimo to nie można zaprzeczyć, że cesarz rzeczywiście stara się ten naprężony stosunek złagodzić. Widać to było wyraźnie w sposobie, jakim odszczególniająco traktował francuskich delegatów na konferencyi berlińskiej. Do tej ważnej sprawy odnosi się ciekawa wiadomość ze stolicy szwajcarskiej, donosząca, że dotychczasowe utrudnienia paszportowe na granicy alzacko-francuskiej mają być zniesione.

Z tych wiadomości możnaby wnosić, że z ustąpieniem ks. Bismarka nastąpi zmiana nietylko w polityce wewnętrznej, ale i w polityce międzynarodowej przynajmniej o tyle, że stosunek do Francyi i do Rosyi stanie się mniej naprężonym i wyzywającym.

O historyi ustąpienia ks. Bismarka pojawiają się coraz nowe wiadomości. I tak jeden z dzienników berlińskich pisze, że ks. Bismark już w styczniu b. r. oświadczył, iż na wszelki wypadek poda się do dymisyi. Wiadomość tę udzielił był minister Bötticher na uczcie u br. Burghausena. Z tego wynikałoby, że nie wynik wyborów był jednym z ważniejszych powodów poróżnienia się cesarza z kanclerzem.

Kwestya odpowiedzialności kanclerza Rzeszy niemieckiej i ministrów pruskich jest stale przedmiotem dyskusyi w dziennikach niemieckich. *Hamb Corresp.* pisze w tej sprawie: Dla czego w Prusiech zapowiedziana dawno ustawa o odpowiedzialności ministrów dotąd się nie pojawiła, ani przepis konstytucyi niemieckiej o odpowiedzialności kanclerza dotąd nie jest wykonany, na to pytanie na razie nie ma odpowiedzi, zamiast tego można wyrazić przypuszczenie, że jedno i drugie wkrótce nastąpi.

Z Paryża.

W oczekiwaniu manifestacyi 1 maja stara się gabinet francuski z niezwykłym pośpiechem dać dowód swej gorliwości dla spraw robotniczych, Świadczą o tem ostatnie uchwały rady ministrów, która postanowiła wnieść niebawem do Izby deputowanych aż trzy projekty, poświęcone sprawom robotniczym: zabezpieczenie robotników w razie wypadków przy pracy zawodowej, niesienie pomocy publicznej robotnikom na prowincyi, wreszcie ułatwienie robotnikom kredytu przez zniżenie stopy procentowej w zakładach zastawniczych. Wiadomość o tych uchwałach pojawiła się równocześnie z podnoszonem coraz głośniej szemraniem na znany okólnik ministra Constansa do prefektów, zabraniający wszelkich manifestacyj w dniu 1 maja. Wynika stąd, iż polityka Constansa zwraca się energicznie przeciwko rewolucyjnym i niesfornym żywiołom robotniczym, a równocześnie usiłuje zjednać sobie robotników umiarkowanych za pomocą popierania interesów robotniczych w drodze ustawodawczej.

Prawdopodobnie w obawie podniecenia umysłów w dniu 1 maja postanowiono przyspieszyć wybory do rady gminnej w Paryżu i odbyć je nie 11 maja, jak pierwotnie zamierzano, lecz 27 kwietnia. Wobec tego wszystkie stronnictwa przyspieszają przygotowania i agitacya wyborcza rozpoczyna się na dobre. Wszystkich radców gminnych ma być wybranych 88, i o mandaty te ubiega się około 900 kandydatów. Przy tak wielkiem rozstrzeleniu, pierwsze wybory nie dadzą prawie żadnego rezultatu, tak iż agitacya przeniesie się zapewne poza dzień 1 maja, i wybory ściślejsze odbędą się pod wrażeniem przebiegu manifestacyi majowej. Największe usiłowania czynią bulanżyści, którzy przypomnieli się Francyi zgromadzeniem na wyspie Jersey, gdzie ślubowano wierność i posłuszeństwo przywódcy stronnictwa narodowego Boulangerowi. Ale widoki bulanżystów nie są zbyt pomyślne, bo już nietylko rojaliści, lecz i bonapartyści zaczynają odmawiać im poparcia. Baron Legoux oświadczył w imieniu bonapartystów, że tym razem z nikim nie chcą aliansu, a komitet konserwatywny ułożył listę kandydatów, na której nie znajdujemy ani jednego bulanżysty. Chybaby w ostatniej chwili, wobec wyborów ściślejszych, przyszło do kompromisu, a w takim razie szanse bulanżystów znacznieby się podniosły.

Dzienniki paryskie podają bliższe szczegóły o zamierzonej podróży prezydenta Carnota. W dniu 20 kwietnia wsiądzie prezydent na statek w Tulonie, gdzie go powita admirał Lovera z oddziałem floty włoskiej, a nazajutrz rano wyląduje w Korsyce w Ajaccio. Następnie prezydent republiki odbędzie podróż przez część wyspy, zwiedzi mianowicie Propriano, Corte i Bastię. W dniu 24 b. m. stanie z powrotem w Villefranche, skąd przez Niceę, Antibus, Cannes, Grasse i Gap, uda się do Grenobli i Lugdunu. Już 27 b. m. będzie z powrotem w Paryżu.

Prezydentowi towarzyszyć będą w podróży: minister spraw wewnętrznych Constans, minister marynarki Barbey i minister robót publicznych Yves Guyot. — Przyczyną do oznaczenia tak szybkiego powrotu do stolicy ma być także okoliczność przewidywanych manifestacyi w dniu 1 maja. Rząd chce, ażeby w dniu tym wszyscy członkowie rządu byli na swoich stanowiskach.

Z Rosyi.

Now. Wrem. dowiaduje się, że dotychczasowy poseł rosyjski w Konstantynopolu Nelidow będzie przeniesiony do Wiednia, a miejsce jego zajmie obecny dyrektor azyatyckiego departamentu Zinowiew. Posadę Zinowiewa obejmie Join, dotychczas poseł rosyjski w Brazylii; ambasador berliński Szuwałow jest przeznaczony na generał-gubernatora prowincyj kaukaskich, a w takim razie, co jednak jeszcze niepewna, pojechałby do Berlina ks. Łobanow, dotychczasowy ambasador wiedeński.

Telegramy wczorajsze podają jako rzecz dokonaną już nominacyę hr. Szuwałowa na zarządcę Kaukazu.

Wiadomość o urlopie, a względnie dymisyi ministra Manasseina nie sprawdza się.

Zaburzenia pomiędzy uczniami rolniczej akademii w Moskwie ponowiły się z tego powodu, że Ostrowski, minister dóbr carskich, bawiący w Moskwie, odmówił posłuchania studentom, oświadczając, że przyjechał nie jako minister i przełożony akademii, lecz jako zwykły śmiertelnik po radę do okulisty dra Sacharyna. Wskutek tego wszczęły się nowe zaburzenia i doszło do tego, że studenci trzymali dyrektora akademii przez kilka dni pod kluczem, w jednej z odosobnionych sal gmachu.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 10 kwietnia.)

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Na wstępie oświadcza przewodniczący, iż otrzymał pismo od centralnego związku właścicieli domów w Wiedniu, oraz formularz petycyi, jaka ma być przez związek wniesioną do austryackiej Izby panów w sprawie opodatkowania domów. Wiadomo, iż w Radzie państwa toczyły się już rozprawy o zniżenie podatku domowo-czynszowego z 26 i ⅔% na 24%. Ważna ta dla właścicieli domów sprawa rozważaną będzie przez Izbę panów. W formularzu petycyi, którą związek wnieść zamierza, zawartem jest także żądanie, aby zmienić dotychczasowe skale funduszów uznanych za niezbędne na utrzymanie domów. Skale te wynoszą obecnie 15% od dochodu brutto z domów w wielkich miastach, a 30% w miastach małych. Związek właścicieli domów żąda w petycyi, aby skale te zostały zrównane dla ogółu miast na 30%. Sprawa jest nagłą, zatem żąda prezydent upoważnienia do wniesienia podobnej petycyi na ręce jednego z członków Izby panów. Rada uchwala żądane upoważnienie.

Również jako sprawę naglącą po obszernem umotywowaniu naczelnik wydziału p. Umiński przedkłada następujący wniosek: Upoważnia się dra Hajdukiewicza, syndyka miasta do wniesienia do namiestnictwa rekursu od orzeczenia starostwa w Krakowie, nakładającego na gminę miasta Krakowa obowiązek restauracyi wieży wyższej (alarmowej) kościoła N. P. Maryi w Krakowie, oraz utrzymania tejże w dobrym stanie. W razie potrzeby rekurs wniesiony być ma do wyższej instancyi, a względnie zażalenie do trybunału administracyjnego.

R. m. Baranowski oświadcza, iż z motywów przedłożonych przez referenta nabrał przekonania, iż restauracya wieży należy do miasta, bo ono wyłącznie na swoje potrzeby jej używa. Spór nie wiedzie do pomyślnego załatwienia sprawy wnosi zatem, aby miasto własnym kosztem do restauracyi przystąpiło.

R. m. Chęciński proponuje, aby wejść w układy z komitetem parafialnym i starać się wspólnym kosztem restauracyę przeprowadzić.

Wiceprezydent Friedlein wyjaśnia, iż komitet parafialny już odrzucił projektowaną ugodę, pozostaje więc dążyć do rozstrzygnięcia sporu na podstawie obowiązujących praw. Koszta restauracyi wieży w przybliżeniu przenieść muszą 20.000 złr. Wniosek sekcyi Rada uchwaliła.

R. m. dr. Paszkowki: Z żywem zainteresowaniem i powszechnem uznaniem ogląda publiczność miejscowa i zamiejscowa świetnie odrestaurowane presbiteryum w kościele N. P. Maryi. Rada miasta przyczyniając się w swoim czasie skromnym funduszem do urzeczywistnienia tego dzieła, tem samem uznała była konieczność tej restauracyi. Najtrudniejszy początek — z czasem może i reszta kościoła doczeka się dobroczynnej opieki zacnych i światłych ludzi. Ale tym mężom, co dotychczas sami składając i zbierając ofiary pieniężne na ten cel, prócz tego bezinteresownie poświęcali długi czas pracy ku dokonaniu tego dzieła, należy się wdzięczność i uznanie, Wszyscy to czujemy, a reprezentacya miasta winna zdaniem mojem dać głośny tego uznania wyraz. Ludzie ci nie potrzebują z naszej strony zachęty do dalszej pracy w podjętym kierunku, ale oddając dług wdzięczności, spełniamy tylko swój obowiązek. Dlatego pozwalam sobie uczynić następujące wnioski:

1) Rada miasta z podziwieniem uznając żmudną, troskliwą, wytrwałą, bezinteresowną a piękną pracę mistrza Matejki około restauracyi kościoła N. P. Maryi wyraża mu jako duchowemu autorowi i kierownikowi tego dzieła najżywszą wdzięczność i podziękę.

2) komitetowi restauracyi presbyteryum kościoła N. P. Maryi za uznania godne trudy i wytrwałość w przeprowadzeniu tego dzieła Rada miasta uchwala przesłać na ręce przewodniczącego komitetu najszczersze podziękowanie.

Wniosek w przytoczonem brzmieniu Rada uchwaliła

Imieniem sekcyi I i II dyr. budownictwa Niedziałkowski jako sprawę naglącą przedkłada wniosek o uchwalenie kwoty 750 złr. nadzwyczajnego kredytu do rubryki budżetu „koszta podróży". Wniosek Rada zatwierdza.

Prezydent dr. Szlachtowski opuszcza salę obrad a przewodnictwo obejmuje wice-prezydent p. Friedlejn. Imieniem sekcyi V. r. mag. Zawiłowski przedkłada wnioski: Zatrzymać nadal dotychczasowy sposób kwaterowania oficerów w przechodzie w hotelach lub u osób prywatnych. Udziela się dodatkowe kredyta na pokrycie niedoboru w tytule XXXVIII budżetu w pozycyach 2, 4 i 6 w kwotach 1312, 300 i 400 złr. Wnioski uchwalono.

W imieniu sekcyi IV nacz. Umiński przedkłada do wiadomości Rady miejskiej rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, polecające miejscowej Radzie szkolnej ponowne rozpisanie konkursu na wakującą posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej a to w tym celu, ażeby kandydatki wykazały się potrzebnemi kwalifikacyami.

)D. n.)

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Święta wielkanocne wedle grecko-katolickiego obrządku przypadają w następną niedzielę. Nabożeństwa wielkotygodniowe rozpoczęły się wczoraj zrana, dziś wielki piątek i zwidzanie Bożego grobu w kościele św. Norberta. W niedzielę resurekcya zrana po siódmej, summa o dziesiątej.

Rada miasta na poufnem posiedzeniu odbytem wczoraj, zamianowała pp.: Boczkowskiego Jana asystentem wydziału rachunkowego, Marszałka Jana kancelistą magistratu i Ramzę Jacka podinspektorem ekonomatu miejskiego.

Akcya ratunkowa. Lwowski komitet pomocy dla włościan dotkniętych głodem ogłasza:

Datki na dotkniętych klęską nieurodzaju rolników, zbierane przez prezydyum obywatelskiego komitetu ratunkowego, wynoszą już dotychczas około 30.000 złr., a jeszcze spodziewać się można dalszych i to dość znacznych ofiar.

Licząc się już z tem, co dotychczas zebrano, postanowiła sekcya rozdawnicza komitetu, ażeby akcyę ratunkową i co do wysokości pomocy i co do ilości gmin klęską dotkniętych rozszerzyć Wniosek sekcyi, który ma być pełnemu komitetowi w sobotę przedstawionym, obejmuje zatem 239 parafii w dwudziestu najbardziej dotkniętych powiatach i preliminuje dla nich 30.600 złr. w. a, które zaraz po świętach ruskich mają być komitetom lokalnym przesłane. W skład komitetów lokalnych wchodzą księża obu obrządków, przełożeni obszarów dworskich i naczelnicy gmin. Skoro tylko propozycya sekcyi rozdawniczej przez komitet zatwierdzoną zostanie, wysłane będą odnośne okólniki i fundusze na ręce urzędów parafialnych, a równocześnie uwiadomione zostaną dotyczące Wydziały powiatowe z prośbą o wykonywanie kontroli nad całą tą czynnością rozdawniczą. Oprócz tego wszystkie parafie i przeznaczone dla nich kwoty ogłoszone będą w pismach publicznych, tak, ażeby cała publiczność kontrolę swą nad tem użyciem publicznie zebranego grosza mogła wykonać.

Po za powyżej podaną kwotą proponuje sekcya rozdawnicza, ażeby na ręce prezesa Rady powiatowej nadwórniańskiej, ks. K. Mandyczewskiego wysłać 600 złr. dla gmin dotkniętych nie tylko nieurodzajem, lecz jeszcze bardziej wylewem Bystrzycy, oraz na ręce Wydziału Rady powiatowej łańcuckiej, dla ciężko dotkniętych gmin w okolicy Leżajska przeznaczyć 500 złr. w. a, oraz 200 korcy kartofli, które ks. Andrzej Lubomirski, dla głodnych włościan tamtejszych do dyspozycyi komitetowi obywatelskiemu oddał.

Pomoc dla ludu. Wczoraj przesłała redakcya pisma ludowego *Katolik* w Bytomiu na Górnym Śląsku, na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego sumę 170 marek, w redakcyi tegoż pisma w drodze składek zebraną, — zaś dom bankowy Hirsch & Horetzki w Wiedniu kwotę 20 złr., ofiarowaną przez p. Denis Rakowskiego z Dinard St. Enogat we Francyi.

Polskie Stowarzyszenie gimnastyczne. *Przewodnik gimnastyczny* wydawany we Lwowie organ stowarzyszeń gimnastycznych przynosi w ostatnim numerze następujący wykaz polskich stowarzyszeń; W bieżącym roku liczymy 23 Towarzystw sokolich. Z tych wypada 16 na Galicyę, a 7 na Księstwo Poznańskie. Mianowicie posiadają Towarzystwa gimnastyczne następujące miasta a) w Galicyi: 1. Jarosław, 2. Jasło, 3. Kołomyja, 4. Kraków, 5. Lwów, 6. Nowy Sącz, 7. Oświęcim, 8. Przemyśl, 9. Rzeszów, 10. Sambor, 11. Sanok, 12 Stanisławów, 13. Stryj, 14. Tarnopol, 15. Tarnów, 16. Wadowice: b) w Ks. Poznańskiem: (1. Berlin), 2. Bydgoszcz, 3. Gniezno, 4. Inowrocław, 5 Ostrów, 6. Poznań, 7. Szamotuły. Z tego krótkiego zestawienia wypływa, że sprawa odrodzenia fizycznego, a co za tem idzie i moralnego, wnika zwolna w coraz szersze zastępy naszego społeczeństwa i cieszy się coraz pomyślniejszym rozwojem. W tem miejscu niech nam wolno będzie zwrócić się z prośbą do ludzi czynu, a miłujących kraj, by nie szczędząc trudu i mozołu dla pożytecznej sprawy, jęli się obywatelskiej pracy i wzięli na swe barki inicyatywę zakładania Towarzystw sokolskich w miastach, w których są wszelkie dane do zawiązania i rozwoju Sokoła, jakoto: w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Drohobyczu, Złoczowie i w innych, tem bardziej, że w tej mierze są już usiłowania rozpoczęte i obywatelstwo miejskie przygotowane, potrzeba tylko inicyatorów o dobrej woli i pewnej energii, by sprawę doprowadzili do skutku. Mamy też niepłonną nadzieję, że w krótkim czasie zrodzą się nowe Towarzystwa sokole.

W sprawie list lokatorów w domach prywatnych w naszem mieście, nie zaprowadzonych dotąd pomimo tylokrotnie wyrażanej i uznanej potrzeby, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Za pośrednictwem Waszego, wielce poczytnego pisma, pragnę poruszyć kwestyę niezbędnej konieczności.

Brak list imiennych lokatorów, a także sublokatorów, utrudnia odszukanie ich, szczególniej w domach kilkopiętrowych i w chwilach nieobecności stróża.

Znalazłszy się w tem położeniu, postanowiłem, zanim więcej w sezonie letnim przybędzie do Krakowa gości, zwrócić czyją należy w tym względzie uwagę, aby uwolnić przybyszów od przejść, jakie ja, również gość Krakowa, codziennie napotykam.

Nie wątpię, iż właściciele domów na pierwsze ich wezwanie z chęcią urządzą w sieniach swych nieruchomości tablice, o jakich mowa, czem wyświadczą niemałą przysługę, tak miejscowej ludności, jak i przybyszom. Przy tej sposobności racz Szan. p. Redaktorze przyjąć wyrazy niekłamanego szacunku, z jakim pozostaję dla Niego.

Łubieński.

P. Teofil Tyszkiewicz, naczelnik krakowskiego „Sokoła", złożył swe obowiązki jako kierujący nauczyciel z dniem 1 kwietnia b. r. Dla „Sokoła" krakowskiego jest to strata niepowetowana, gdyż p. Tyszecki nietylko był fachowo wykształconym, rutynowanym i sumiennym nauczycielem, ale też i dzielnym sokołem, który od chwili założenia krakowskiego „Sokoła", a więc przez lat pięć, pracował z zapałem, poświęcając czas swój, nawet i zdrowie dla dobra sprawy sokolej. Należy mu się słusznie od wszystkich miłujących kraj nasz obywateli, a w szczególności od „Sokoła" krakowskiego najgorętsze uznanie. *Przew. gimn*

Władysław Mierzwiński, który w przyszłym tygodniu koncertować ma w Krakowie, jutro w sobotę wystąpi raz jeden tylko w teatrze lwowskim w roli Raula w „Hugonotach". Artysta wysłał umyślnego posłańca do Warszawy, aby mu przywiózł kostyumy i akcesorya.

Z uniwersytetu. Pp. Maryan Szołajski, rodem z Krakowa i Stanisław Ludwig, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie w Gracu stopień doktorow wszech nauk lekarskich.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się jutro w sobotę od godziny 12—1 publiczny odczyt prof. dra Józefa Tretiaka. Prelegent mówić będzie o „Dziadach" Mickiewicza.

W bazarze wyrobów krajowych w Sukiennicach pojawił się przed świętami sprzęt bardzo pożyteczny w gospodarstwie domowem, t. j. woreczki ściągane z siatki gęstej sznurkowej, mogące w wielu razach zastąpić koszyk, z jakim sługi chodzą po sprawunki do miasta. Trwałość tych siatek wielka, cena przystępna, bo tylko 30 ct., wygoda że próżny worek do kieszeni włożyć można, — a nadewszystko pożytek ten, że mając oprócz kosza tę siatkę, nie pakowałyby sługi nasze bułek razem z mięsem surowem i z jarzynami mokremi — domyślać się każe, że w krótkim czasie paryzki pomysł ten zjedna sobie prawo obywatelstwa w Krakowie. Jakoż w dniach przedświątecznych spotykaliśmy już w mieście nietylko sługi, ale i panie same z siatkami temi w ręku. Model tej siatki przywiozła księżna Czartoryska z Paryża i nauczyła według tego wzoru dzieci wiejskie w Wiązownicy wyrobu, który dziś znajdujemy w bazarze.

Z teatru. Benefis p. Siemaszki, utalentowanego komika naszej sceny, da nam sposobność ujrzenia jutro w sobotę dwóch nadzwyczaj zajmujących nowości, tj. „Dzikiej różyczki" Józefa Blizińskiego, która się tak bardzo podobała w grze amatorów, oraz trzyaktowej komedyi Józefa Łozińskiego (wnuka ś. p. Kraszewskiego) p. t. „Jestem literatem", która znów według zapewnień krytyki warszawskiej ma być bardzo zabawnym i wesołym utworem, tak treścią, jak i przeprowadzeniem.

Zmarli. Edward Wojsbun, jeden z najwykształceńszych leśników polskich, naczelnik sekcyi lasów w b. komisyi rządowej przychodów i skarbu w Królestwie, zmarł w 65 roku życia w Pilawie, stacyi kolei nadwiślańskiej.

Pożyteczna instytucya. W roku zeszłym wprowadzoną zotała w życie instytucya nauczyciela wędrownego dla nauki gospodarstwa wiejskiego. Nauczycielem takim został przez Wydział krajowy zamianowany p. Edmund Bielski. Ponieważ obok nauczyciela wędrownego działają w tym samym kierunku i lustratorowie Kółek rolniczych, wskutek czego pożądanem jest, aby nauczyciel wędrowny wspierał działalność lustratorów, wysyłanych z ramienia zarządu głównego Kółek rolniczych, polecił Wydział krajowy temu nauczycielowi, aby ile możności zawsze porozumiewał się z zarządem głównym Kółek rolniczych, tak co do planu podróży swych, jak i co do wspierania działalności Kółek i ich lustratorów. W szczegółowej instrukcyi, wydanej dla wędrownego nauczyciela, położył Wydział krajowy główny nacisk na pouczanie gospodarzy-włościan, a mianowicie ma on starać się o rozwój we wszystkich kierunkach gospodarstwa wiejskiego przez podniesienie i ulepszenie produkcyi roślinnej i zwierzęcej, wprowadzenie najlepszych sposobów przeróbki i zużytkowania płodów roślinnych i zwierzęcych, wyszukanie i wskazanie najpewniejszych miejsc zbytu dla płodów gospodarstwa wiejskiego i t. p. Nauczyciel wędrowny ma wykładać włościanom w sposób popularny, starać się zainteresować ich swym wykładem, pobudzić ich do stawiania pytań i spowodować wymianę zdań między nimi. Przy dobrych chęciach i poparciu ogółu, instytucya wędrownych nauczycieli wydać może z czasem pomyślne rezultaty.

Kółka rolnicze. Dnia 23 marca b r. założone zostało w Skołyszynie Kółko rolnicze, dzięki moralnemu i materyalnemu poparciu pani z hr. Bobrowskich Klobassowej i jej syna p. Stanisława Klobassy Zrenckiego, który na założenie Kółka ofiarował 100 złr. i przeszło pół morga pod budynek na czytelnię i sklepik, a później już jako przewodniczący, widząc małe fundusze na założenie sklepiku, złożył wkładkę 500 złr. Na razie przystąpiło do kółka rolniczego 15 wieśniaków. Poparcie sprawy włościan przez młodego dziedzica wpłynęło tak korzystnie na tutejszych wieśniaków, iż w paru dniach liczba członków się potroiła i nie należy wątpić, iż po otwarciu czytelni, sklepiku i czynnej działalności zarządu Kółka rolniczego, w którego skład wchodzą p. Stanisław Klobassa Zrencki jako przewodniczący, A. Fleischmann, naczelnik tutejszej stacyi kolei, W. Charlewski, leśniczy dóbr skołyszyńskich i inni, Kółko rolnicze w Skołyszynie podniesie moralnie i materyalnie lud tutejszy.

Ze Lwowa. Na posiedzeniu Rady miejskiej prezydent p. Mochnacki w gorących słowach złożył hołd pamięci zmarłej niedawno księżnej Leonowej Sapieżyny. Odczytano także podziękowanie księcia Adama Sapiehy, wystosowane do reprezentacyi stolicy za udział w pogrzebie zmarłej. Ze spraw ważniejszych, załatwionych na posiedzeniu, zaznaczyć należy wnioski p. Niemczynowskiego następującej treści:

Reprezentacya miejska uchwala wysłać do namiestnika deputacyę, złożoną z prezydenta miasta i dwóch członków Rady, która to deputacya poczyni p. namiestnikowi odpowiedne przedstawienia o przyspieszenie zwołania komisyi, mającej przedłożyć ministerstwu wnioski, co do uwolnienia od podatków domów we Lwowie, które mają powstać z powodu regulacyi ulic ze względów sanitarnych, we Lwowie zarządzonej.

Reprezentacya miejska uchwala wybór komisyi z 5 członków, któraby wspólnie z urzędem budowniczym upatrzyła we Lwowie grunta odpowiednie pod ogród botaniczny, a to celem przyspieszenia budowy gmachu dla fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiej.

Wnioskodawca nadmienił co do drugiego żądania, że zdaniem jego, najstosowniejszemi pod ogród botaniczny byłyby grunta ogrodu Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego na Piekarskiem. Rada uchwaliła oba wnioski bez rozpraw, a do komisyi z pięciu, na propozycyę wnioskodawcy, wybrała pp. dra March-

wickiego, Schayera, Heppégo, Klimowicza i dra Radziszewskiego.

Na poufnem posiedzeniu nadała Rada stypendyum z fundacyi ś. p. dra Lingera, o rocznych 300 złr. Bronisławowi Wiktorowi Mrazkowi, słuchaczowi V kursu medycyny na wszechnicy Jagiellońskiej.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż w dniu 15 b. m. w godzinach popołudniowych odbędzie się w Nowym Sączu, obok targowicy na bydło przy przystanku kolejowym, próba z ogniotrwałemi matami słomianemi systemu inżyniera cywilnego Uderskiego.

Ze Stowarzyszeń.

= W niedzielę dnia 20 kwietnia o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła" przy ulicy Wolskiej walne zgromadzenie członków stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1889; sprawozdanie komisyi kontrolującej; zmiana § 19 statutu; mianowanie członków honorowych; wybory wydziału, komisyi kontrolującej i sądu honorowego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Konstantego Tsilszewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela młodszego Grzegorza Fedyka w Wiszence Małej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wiszence Wielkiej; tymczasową nauczycielkę Betti Schulbaum we Lwowie, stałą nauczycielką sześcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Trościańcu Teofila Kocerhana, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Wierzbiąnach, stałym nauczycielem szkoły etatowej tamże; tymczasową nauczycielkę Julię Niementowską w Solcu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Solcu.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w prezydyum magistratu:

Urzędnicy i służba kolei państwowej na ręce dyrektora p. Wiktora Kołowrackiego: urzędnicy i służba dyrekcyi w Krakowie 191 złr. 75 ct., ze stacyi Miechów 28 złr., ze stacyi Brzeźnica 3 złr., z Bogoniowic 1 złr. 30 ct., z Bobowy 7 złr. 50 ct., z Chabówki 5 złr., z Dobry 2 złr. 20 ct., z Dworów 1 złr. 35 ct., z Friedrichshütte 2 złr. 10 ct., z Górki Węgierskiej 5 złr. 90 ct., z Gromnika 2 złr. 50 ct., z Grybowa 2 złr., z Gorlic 8 złr., z Husiska 4 złr. 50 ct., z Jeleśny 3 złr. 45 ct., z Jordanowa 7 złr., z Jasła 10 złr., z Jedliczego 2 złr. 10 ct., z Iwonicza 6 złr. 10 ct., z Kasiny Wielkiej 1 złr., z Kalwaryi 5 złr. 80 ct., z Kamionki 1 złr. 80 ct., z Krasna 18 złr., z Lachowic 1 złr. 50 ct., z Łęgu 2 złr. 15 ct., z Limanowy 4 złr. 80 ct., z Łowczówka-Pleśny 2 złr., z Miłówki 1 złr. 80 ct., z Muszyny-Krynicy 1 złr. 50 ct., z Makowa 3 złr. 50 ct., z Muszyny 2 złr. 50 ct., z Męciny 4 złr., z Marcinkowic 4 złr. 50 ct., z Nowego Sącza stacyi 58 złr. 21 ct., z Nowego Sącza przystanek 60 ct., z Nowosielc Gniewosz 2 złr. 30 ct., z Nowego Zagórza 48 złr. 90 ct., z Ośnieska 80 ct., z Oświęcimia 16 złr. 95 ct., z Pisarzowej 2 złr. 80 ct., z Przeciszowy 1 złr. 60 ct., z Piwnicznej 2 złr. 50 ct., z Ptaszkowej 2 złr. 80 ct., z Podgórza-Bonarki 8 złr. 45 ct., z Podgórza-Płaszowa 15 złr., z Podgórza przystanek 1 złr., z Rabki 4 złr. 25 ct., z Ryczowa 1 złr. 30 ct., z Radziszowa 4 złr.; z Rymanowa 4 złr. 50 ct., z Rytro 1 złr. 40 ct., z Soli 2 złr., ze Skawiec 3 złr., ze Stryszowa 3 złr. 20 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 kwietnia: Po raz pierwszy „Jestem literatem", komedya w 3 aktach Józefa Łozińskiego. Rozpocznie po raz pierwszy „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W niedzielę 13 kwietnia: Po raz trzeci „Dzieci skazanego", dramat sceniczne w 5 aktach z francuskiego Juliusza Barbier.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Maryan Gawalewicz: „Biedni ludzie". — „Majster do wszystkiego". — Nowele.

(mt.) W literaturze naszej nadobnej spotykamy się coraz częściej z nazwiskiem p. M. Gawalewicza. — Szybkość i łatwość tworzenia, oto cechy znamienne tego autora, produktywność tak nie wpływa jednak ujemnie na jego utwory, nietylko bowiem opracowane są one starannie, ale co więcej od pewnego czasu zyskały nawet na pogłębieniu. Oprócz drobnych szkiców i wytwornych bluetek, w których p. Gawalewicz zawsze celował, obdarza on nas coraz częściej jakąś pracą o szerszych rozmiarach i poważniejszym nastroju.

Mamy właśnie przed sobą dwie jego najnowsze powieści, przeczytanie których nasunęło nam powyższe uwagi.

Pierwsza pod tytułem „Biedni ludzie" opowiada dzieje wychodźcy z 1864 roku — Ignacego Bułata. Zmuszony wypadkami krajowemi do ucieczki, oparł się on aż o Amerykę. Tam przez lat dwadzieścia i pięć borykał się z losem, aż nareszcie zebrawszy skromną fortunkę, powraca z najwyższą radością i utęsknieniem do kraju i rodziny, by osiąść w Warszawie.

Zmieniły się jednak czasy. Rodacy, nawet rodzina, tak przez niego ukochana, siostry, siostrzeńcy, do których z bijącem sercem dążył, przyjmują go zimno, przedstawiając jakiś obcy żywioł, z którym żyć mu się trudno. Troska o chleb powszedni, walka o byt, zatarła u nich wszelkie uczucia szlachetniejsze, że zaś poznano się wkrótce na jego dobroduszności, więc najbliżsi wyzyskują potroszę emigranta, co jednak nie oziębia, ani nie zniechęca tego gorącego serca niepoprawnego entuzyasty. Postać to wysoce sympatyczna, umiejętnemi rysami nakreślona i co najtrudniejsze doskonale wytrzymana aż do końca. Trochę nienaturalną jest wielka miłość, którą młodziutka dziewczyna przejmuje się ku niemu, człowiekowi, co pół wieku dźwiga już na swoich barkach i jest kaleką bez ręki, ale wszak wiadomo, że gusta i upodobania są przeróżne. Inne osoby działające mają w sobie dużo prawdy i indywidualności. Nigdzie nie czuć autorskiej roboty, lecz życie trafnie podpatrzone i pochwycone, serdeczną nutą drgające, to też całość wcale dodatnie zostawia wrażenie.

Mniej udatną wydała nam się powieść, zajmująca dwie trzecie części drugiego tomiku, zatytułowana „Majster do wszystkiego". Bohaterem, głównie w niej działającym, jest niejaki Edward Żłobicki, młody obywatel ziemski, o małem wykształceniu, a wielkiej pewności siebie, wprowadzający do swego majątku różne reformy, wynalazki, ameljoracye, do których brak mu jednak odpowiedniego wykształcenia, wytrwałości, a nawet zdrowego rozsądku. Jest to sylwetka zręcznie i śmiało naszkicowana, tylko nie dosyć konsekwentnie przeprowadzona, tak, że czytelnik musi dwukrotnie zmieniać o nim zdanie, w ciągu kilkudziesięciu kartek.

Pomysłem wątpliwej wartości artystycznej wydaje nam się również wyposażenie niewielkich rozmiarów powieści aż w dwa tak nadzwyczajne wypadki, jak niebezpieczne spadnięcie z konia bohaterki i pożar, przy którym popisuje się i rehabilituje Żłobicki. Autor tak wytrawny, jak p. Gawalewicz, powinien wiedzieć, że im prostszych używa się środków, tem silniej działa się na umysły wykształconych czytelników.

Kończą ten tomik cztery drobne nowelki, a z tych zwłaszcza dwie ostatnie „Filiżanka" i „Ostatnia schadzka" są prawdziwemi perełkami salonowego dowcipu i zręcznej formy.

*** Ernest Renan przygotowuje ostatecznie do druku swoje duże, kilkakrotnie zapowiadane dzieło p. t. „*L'avenir de la science*", z którego czasopisma paryzkie podają od czasu do czasu pojedyncze ustępy. Obecnie przedrukowała *La Nouvelle Revue* rozdział bardzo ciekawy, zatytułowany oryginalnie, mianowicie: „*Résignation à l'oubli*". W rozdziale tym wypowiada Renan swoje poglądy na sławę ludzi publicznych. Nie wesołe to uwagi.

„Z całych epok — mówi Renan — na które składają się wieki i miliony ludzi, pozostaje dla ludzkości zwykle bardzo mało... garść wyobrażeń, pojęć, nic więcej. Reszta pracy narodów ginie w zapomnieniu, przepada tak dokładnie, jak gdyby jej wcale nie było. Trudy milionów przemijają prawie bez śladu. Zostaje zaledwo kilka nazwisk, które są tych milionów, tej przeszłości jedyną pamiątką. *La peinture par masses est le grand procédé de la Providence* — wyraża się Renan. — Ludziom zdaje się, że zostaje przynajmniej praca głów utalentowanych. Zostaje, ale znów tylko dla uzdolnionych, bo mylą się, którzy wierzą, że nas dalekie będą czytały pokolenia. Dalekie pokolenia znają nasze nazwiska, nauczyły się w szkołach, ale nie czytają nas. Któż z przeciętnych czyta własnowolnie, bez przymusu szkoły, autorów ludów klasycznych, średniowiecznych, albo chociażby pisarzów wieków nowszych. Czasy najnowsze, które zastąpiły książkę gazetą, obniżyły jeszcze więcej znaczenie sławy pośmiertnej. Dziewięć dziesiątych pracy umysłowej ginie teraz w prasie i przepada razem z nią po dwudziestu czterech godzinach, po tygodniu, po miesiącu najdłużej. Prasa zrównała wpływ głów utalentowanych ze znaczeniem wielkich mas. Nie ma już dziś sławy w rozumieniu dawniejszem".

*** Prof. Brückner, znany lingwista, Lwowianin, odnalazł w petersburskiej publicznej bibliotece w w skrawkach pergaminowych, użytych do oprawy, tekst kazań polskich, znacznie starszy od psałterza floryańskiego; język stary, pełen aorystów i imperfektów, bez wpływów czeszczyzny.

Bibliografia. (Powieść).

— Gawalewicz M.: Biedni ludzie. Obrazek z życia. Kraków, 1890.

— Grajnert Józef: Złamana lilia. Powiastka. Warszawa, 1890.

— Nagoda: Piastunka. (Bibl. *Swiata*). Kraków, 1890.

— Prus Bolesław (Aleks. Głowacki): Pierwsze opowiadania. Tom I. Nowe wydanie. (Stasia. Antek. Powracająca fala. Michałko. Sieroca dola). Warszawa, 1890.

— Sęczkowski T. M.: Moc poświęcenia. Nowela z czasów napadów tatarskich. Warszawa, 1890.

— Sęk J. Antoni (Mieszkowski): Nowelle. Serya druga. Warszawa, 1890.

— Straszewicz D.: Nasze czasy. Opowieść. Petersburg, 1890.

Dział ekonomiczny.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny odbył we Lwowie dnia 23 b. m. V posiedzenie, pod przewodnictwem dra Domaszewskiego, który przedstawił nowego członka, radcę namiestnictwa, p. Leopolda Morawetza, mianowanego przez ministra spraw wewnętrznych w miejsce radcy namiestnictwa, p. A. Andahazego.

W miejsce p. Fr. Szumana, który przez utworzenie osobnego Zakładu ubezpieczenia dla robotników kolejowych, utracił prawo wyborcze i przestał być członkiem Wydziału, wybrał Zarząd do Wydziału administracyjnego p. Antoniego Mańkowskiego, 11 głosami na 12 głosujących.

Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kierującego urzędnika, p. Lama, z czynności Zakładu w czasie od 21 października 1889 do 22 marca r. b. Według tego sprawozdania wydał Zakład w tym czasie 6.421 orzeczeń dla 4.344 przedsiębiorców; zaopiniował 212 rekursów, wniesionych do Władz politycznych II instancyi przeciw orzeczeniom Zakładu; wszystkie dotychczas załatwione rekursy wypadły dla rekurentów odmownie. Przystąpił do instytucyi pocztowej kasy oszczędności tak, że przedsiębiorcy premie asekuracyjne opłacać mogą za pomocą czeków poczt. kasy, a uprawnionym do poboru rent, wypłacane będą takowe również za pomocą tych czeków. Na wezwanie ministerstwa zaopiniował przedstawienia właścicieli fabryk zapałek, szlifierni drzewa, drukarni i fabryk papieru co do zaliczenia tych przedsiębiorstw do pewnych kategoryj i klas niebezpieczeństwa. Rozwiązał stanowczo układy z prywatnemi Zakładami ubezpieczenia. Pokończył wszystkie przedwstępne czynności w celu utworzenia Związku powiatowych kas dla chorych; I zjazd delegatów tych kas odbędzie się przy końcu kwietnia albo na początku maja r. b.

Za pierwszy okres płatności t. j. za listopad i grudzień 1889 zebrał Zakład tytułem opłat asekuracyjnych 10.866 złr. Ponieważ bardzo znaczna liczba przedsiębiorców nie uczyniła zadość obowiązkowi uiszczenia opłat w terminie ustawą wskazanym t. j. do 14 stycznia r. b., przeto Zakład zestawił wykazy restancyonaryuszów i przesłał je Władzom politycznym I instancyi z prośbą o zniewolenie opieszałych przedsiębiorców środkami przymusowemi, przewidzianemi w ustawie, do bezzwłocznego przysłania Zakładowi obliczeń i opłat za dwa ostatnie miesiące r. z.

Od 1 listopada r. z. aż do 22 marca r. b. zgłoszono w Zakładzie 112 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 13 wypadków z wynikiem śmiertelnym, a 28 wypadków ciężkich, które stale obciążą fundusze Zakładu. Co do 112 zgłoszonych wypadków zakończyły władze polityczne przepisane ustawą dochodzenia tylko w 15 wypadkach i na tej podstawie wymierzył i wypłaca Zakład renty: a) trzem wdowom renty roczne w ogólnej kwocie 202 złr. 68 ct.; b) 4 sierotom w ogólnej kwocie 200 złr. 4 ct.; c) 8 osobom stale, zupełnie lub częściowo niezdolnym do zarobkowania, w ogólnej kwocie 279 złr. 48 ct.; d) przemijająco niezdolnym do zarobkowania wypłacił Zakład dotychczas ogółem 48 złr. 48 ct.; e) tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 65 złr.

Następnie załatwił Zarząd cały szereg spraw administracyjnych, a na wniosek dra Domaszewskiego uchwalił wnieść prośbę do rządu o rozszerzenie zakresu działania Zakładu przez wytworzenie nowego działu zbiorowego ubezpieczenia członków pożarnych straży ochotniczych na wypadek kalectwa lub dłuższej słabości, służbą pożarną spowodowanej, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierot po strażakach, którzy w służbie utracili życie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733.2 mm	734.2 mm	735.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,4	+4°,2	+9°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	90%	43%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10	10	10

Uwagi: Barometr wolno się podnosi przy lekkich zachodnich wiatrach. Niebo pozostanie naprzemian pochmurne, skłonność do nieznacznych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 kwietnia. Wczoraj wieczór patrole wojskowe rozprószyły liczne drobne zbiegowiska, tak iż możliwe zaburzenia w zarodku zostały stłumione.

Petersburg, 11 kwietnia. Rosya udzieliła Towarzystwu żeglugi księcia Gagaryna subwencyę w kwocie 2,700.000 rubli na pomnożenie liczby okrętów. Odtąd cały personal służbowy towarzystwa traktowany będzie jakby należący do czynnej służby carskiej marynarki i wszystkie zasoby towarzystwa będą do rozporządzenia rządu rosyjskiego.

Petersburg, 11 kwietnia. Car nie pojedzie podobno w tym roku do Danii.

Nowy Jork. 11 kwietnia. W Stanach Ohio i Illinois ponownie szalał cyklon, który zburzył wiele domów i wiele osób o śmierć przyprawił.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Budapeszt, 11 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się z Berlina, że wymiana depesz między Caprivim i Kalnoky'm wykazała zupełną zgodę zapatrywań na wszystkie sprawy, które należą do zakresu wspólnej polityki przymierza, — do tego stopnia, iż bezwarunkowo należy odrzucić każde nawet najlżejsze powątpiewanie o jakiejkolwiek zmianie wzajemnego stosunku. Wymiana not skonstatowała, że dotychczasowa wschodnia polityka Austro-Węgier była skuteczną podporą niemieckich także interesów i że w tej mierze nie nastąpi żadna zmiana, bo kanclerz Caprivi, tak jak dawniej ks. Bismark, uznał nadal dawniejszą zasadę zupełnej samodzielności polityki austro-węgierskiej na wschodzie za warunek przymierza, co równoważy się z drugiej strony równą swobodą działania Niemiec względem Francyi.

W podobnym duchu odbyła się wymiana not między Caprivim a Crispim.

Ambasadorom niemieckim w obu stolicach — w Wiedniu i Rzymie — należy się znaczna część uznania za taki wynik. Prawdopodobnie obaj ambasadorowie, ks. Reuss i hr Solms będą powołani do Berlina dla zdania szczegółowej sprawy.

Wiedeń, 11 kwietnia. W zachodnich przedmieściach Wiednia wczoraj nie przyszło do zaburzeń. Drobne zgromadzenia rozproszone zostały przez patrole wojskowe.

Wiedeń, 11 kwietnia. Namiestnik Niższej Austryi wydał rozporządzenie do burmistrzów w Ottakring, Hernals i Neulerchenfeld, polecając im zarządzić energiczne środki, by zapobiedz ponownym zaburzeniom.

Wiedeń, 11 kwietnia. Z tutejszego muzeum broni skradziono buławę marszałkowską, ofiarowaną przez cesarza i armię generałowi Radeckiemu w 1850 r.

Buda-Peszt, 11 kwietnia. Serbski kongres kościelny zbierze się 24 kwietnia.

Berlin, 11 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza francuski tekst ostatecznego protokółu berlińskiej konferencyi robotniczej.

Monachium, 11 kwietnia. Odbył się obiad galowy, na którym był cesarz austryacki w uniformie pułkownika swego bawarskiego pułku piechoty, dalej książę-regent i książę Leopold w uniformach artyleryi austryackiej, i arcyks. Gizela z dziećmi. Obiad trwał półtory godziny. Toastów nie wnoszono.

Monachium, 11 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef wczoraj wieczór odjechał do Wiesbadenu dla odwidzenia cesarzowej.

Wiesbaden, 11 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godzinie 9$^{3}/_{4}$ zrana. Miasto było wspaniale udekorowane, Przy przejeździe przez miasto do zamku wszędzie tłumy z zapałem witały cesarza. O godzinie 1$^{1}/_{2}$ po południu cesarz złożył wizytę cesarzowej austryackiej w willi Langenbeck.

Paryż, 11 kwietnia. *Figaro* donosi, że skutkiem przerwy w komunikacyi, sprawionej ostatniemi burzami w południowej Francyi, zmuszony był prezydent Carnot dalszą swą podróż do Marsylii o dwa dni opóźnić.

Madryt 11 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu oświadczył Sagasta na wyzwanie gen. Dabana, iż gotów jest zmierzyć się z nim na każdem polu.

W Walencyi z okazyi przybycia tamże mrgr. Cerralby, naczelnika partyi karlistów, przyszło do wielkich zaburzeń. Tłum ludności, liczący około 15.000, odprowadził Cerralbę aż do hotelu, gwiżdżąc i wykrzykując, wybił okna w hotelu, próbował podłożyć ogień. Żandarmerya rozpędziła tłumy; te rozchodząc się po mieście śpiewały marsyliankę i wzięły się do stawiania barykad. Następnie uderzył tłum na klub karlistów, spalił całe wewnętrzne urządzenie i przeszkodził straży ogniowej w zbliżeniu się na miejsce pożaru. Później usiłował tłum podpalić klasztór Jezuitów. Wezwana do pomocy jazda ugasiła pożar i rozprószyła tłumy. Osób rannych jest trzy. Spokój przywrócono.

Petersburg, 11 kwietnia. Wedle urzędowego komunikatu w *Prawit. Wiestniku* zaszły w kilkunastu wyższych zakładach naukowych zaburzenia studenckie, które źródło swoje miały w akademii rolniczej w Moskwie, gdzie wybuchły niepokoje rzekomo z powodu niezadowolenia z wprowadzonego niedawno regulaminu studyów. Zaburzenia te znalazły odgłos w innych wyższych szkołach, gdyż studenci uważali za potrzebne popierać solidarnie swoich moskiewskich kolegów.

Dokładne śledztwa wykazały, że studenci wcale nie mieli powodu okazywać niezadowolenia z nowego regulaminu studyów, lecz że zaburzenia wynikły bez wątpienia z braku winnego posłuszeństwa uczącej się młodzieży dla przełożonych. Gdy więc przyjazne upomnienia pozostały bez skutku, chwycono się ostrych środków, aresztowano uczestników zaburzeń i częścią czasowo ze szkół uwolniono, częścią zupełnie z nich wykluczono.

I tak z akademii rolniczej w Moskwie uwolniono 31 studentów, z uniwersytetu moskiewskiego uwolniono 55 i wydalono 3, z uniwersytetu petersburskiego uwolniono 20 i wydalono 2, z petersburskiego instytutu technologicznego uwolniono 23 i wydalono 2, z petersburskiego instytutu leśnego uwolniono 13 i wydalono 2, wreszcie z charkowskiej szkoły weterynaryi uwolniono 15 i wydalono 2.

Rzym, 11 kwietnia. Dziennikarze Lavalette i Gruenwald, pierwszy z *Agencyi Havasa*, drugi korespondent *Frankfurter Ztg*, zostali wydaleni za „szerzenie fałszywych wiadomości, podkopujących kredyt i dobre stosunki międzynarodowe."

Rzym, 11 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Petersburga, że car zarządził, aby wszędzie jak najserdeczniej przyjmowano księcia Neapolu, a nadto wyraził życzenie, iż chciałby go mieć swym gościem w Moskwie i Petersburgu i przysłał mu do Odessy osobny pociąg dworski.

Florencya 11 kwietnia. *Nazione* donosi z Rzymu, że papież postanowił do wszystkich nuncyatur i episkopatów wysłać okólnik, w którym wypowiada zapatrywanie, że przyszłe *conclave* papieskie ma odbyć się w Rzymie, jak zwykle; jednak w razie wojny we Włoszech, ma się *conclave* odbyć na wyspie Malcie. W okólniku wyrażono zasadę, że papież nie powinien opuszczać Rzymu, a to, aby nie przerywać ciągłości praw papiestwa do Rzymu i jego okręgu; wreszcie zaznaczono w okólniku z naciskiem, że świecka władza pochodzi od Boga.

Brindisi, 11 kwietnia. Król i prezes gabinetu Crispi przysłali osobne telegramy z powitaniem do Stanleya.

Bozen, 11 kwietnia. Arcyksiężna Stefania z arcyksiężną Elżbietą przybyły do miejsca kuracyjnego Gries, serdecznie witane przez ludność miejscową.

Belgrad, 11 kwietnia. Agent dyplomatyczny bułgarski Mincevics odjeżdza dziś z Belgradu.

Na wiadomość, wygłoszoną przez francuski dziennik *Temps* o zerwaniu stosunków między Serbią, a Bułgaryą i o odwołaniu reprezentanta serbskiego Danica, odpisują dzienniki, że Danic już od roku nie jest reprezentantem Serbii przy rządzie bułgarskim i że również od roku przebywa stale w Belgradzie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	90
Zjednoczony dług w srebrze	88	90
Austryacka renta złota	110	50
5% austryacka renta (marcowa)	103	—
Akcye banku austro-węgierskiego	939	—
Akcye kredytowe	302	30
Londyn	119	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 11/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	128 50	129 75
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 9/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 40	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 10/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 65
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	96 25

Wiedeń, dnia 10/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 35	88 55
5% „ „ srebrna za złr. 100	88 45	88 65
4% „ „ złota za złr. 100	110 45	110 65
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 70	102 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 20	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 75	144 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	177 75	178 25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	177 75	178 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 45	99 65
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 75	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138 50	139 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138 50	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 75	— —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 75	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 70	89 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 25	106 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	101 85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 15	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 10	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 75	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 50	188 50
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	132 50	133 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 —	64 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 90	20 30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	12 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	150 30	150 80
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 —	117 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 —	301 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	336 —	336 50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	219 60	220 10
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	940 —	942 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	241 —	241 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	350 —	352 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2645 —	2650 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193 75	194 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 50	160 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230 75	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	217 75	218 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	123 25	123 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 44	9 45
20-to Markówki za sztukę	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 89	11 94
Banknoty włoskie za sztukę	46 45	46 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.